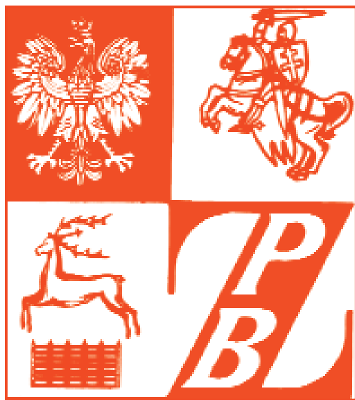
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

lipiec Nr 7 (35)



«Maryjo – jestem, pamiętam, czuwam!»

str. 6



Od lewej: ksiądz Piotr Szarko, proboszcz fary nieświeskiej, i Radziwiłłowie: Antoni (syn Mikołaja), Maciej (prezes i współwłaściciel firmy «Trakcja Polska»), Xawery Tomaszewski (wnuk Elżbiety Radziwiłł Tomaszewskiej), Maria Anna (żona Macieja), Aleksander Tomaszewski (wnuk Elżbiety Radziwiłł Tomaszewskiej), Elżbieta Radziwiłł Tomaszewska, primo voto Czartoryska, Mikołaj, Dominik (wiceminister finansów) z żoną Elżbietą, Albrecht Czartoryski (syn Elżbiety Radziwiłł Tomaszewskiej). Foto Julii Daraszkiewicz / «Nasza Niwa»

Gospodarska wizyta Radziwiłłów na Białorusi

Księżna Elżbieta Radziwiłł (Tomaszewska), 91-letnia córka przedostatniego ordynata Nieświeża, księcia Albrechta Radziwiłła, po zwiedzeniu rodowego gniazda wyraziła chęć pomieszkania w nim latem chociaż przez kilka tygodni. W tym roku to się, niestety, nie uda, gdyż zakończenie trwającej od pięciu lat renowacji zamku jest zaplanowane dopiero na maj przyszłego roku. Niezależni eksperci obawiają się jednak, iż za rok najstarsza przedstawicielka potężnego niegdyś magnackiego rodu może nie poznać posiadłości, w której spędziła pierwsze osiemnaście lat życia.

Do prywatnej, jak podkreślają, wizyty na Białorusi dziesięciu mieszkających w Polsce i Francji przedstawicieli rodu Radziwiłłów doszło pod koniec maja. W centrum uwagi białoruskich mediów, znalazła się naturalnie księżna Elżbieta. To jej fenomenalnej – jak zgodnie podkreślają dziennikarze – pamięci zawdzięczają oni możliwość opublikowania szeregu sensacji, związanych ze stanem przechowywanego przez białoruskich muzealników i renowatorów radziwiłłowskiego dziedzictwa.

Do pierwszej konfrontacji owocow działalności białoruskich muzealników z pamięcią księżnej doszło już w pierwszym dniu zwiedzania przez delegację Radziwiłłów swych byłych posiadłości.

Elżbieta Radziwiłł: Słuchajcie i notujcie!

Początek zapowiadał się całkiem przyjemnie. Zwiedzenie najstarszego na Białorusi kościoła w należącej niegdyś do Radziwiłłów i mającej wówczas prawa miejskie wsi Iszkołdź wprawiło Elżbietę Radziwiłł w zachwyt. – To fenomenalne, że ten kościół stoi już prawie 600 lat! – nie kryła emocji księżna, określając jako cud to, że świątynia nie została zburzona ani przez wojny, ani przez komunistów.

Kolejny punkt podróży – sąsiadująca z Iszkołdzią wieś Połoneczka, w której niszczeje radziwiłłowski pałac z XVIII stulecia. Wykorzystywany w czasach radzieckich jako szkoła i internat zachował się we względnie dobrym stanie. – A czemu nie odnawiacie? – pyta księżna miejscowych urzędników, otoczonych przez mieszkańców Połoneczki. Zebrali się prawie wszyscy, by powitać potomków byłych właścicieli swojej miejscowości. – Nie macie pieniędzy? – domyśla się Elżbieta Radziwiłł. – Nie mamy... – kiwają głowami urzędnicy.

Wizytacja Połoneczki kończy się miłym akcentem. – Moi rodzice bardzo dobrze wspominali Radziwiłłów. Mówili, że kiedy księżna zauważała w kościele dziecko w zniszczonej odzieży, to zapraszała do pałacu i dawała nowe ubrania – nie kryje wzruszenia na widok Elżbiety Radziwiłł jedna z miejscowych kobiet.

Ciąg dalszy na str.4-5

Troska o moralność

Już niedługo w rosyjskich filmach i książkach na Białorusi nie będzie scen przemocy ani pornografii. Specjalny komitet będzie kontrolował rosyjskie filmy i książki oraz sprawdzał, czy nie zawierają niemoralnych treści.

Rosyjskie media powołują się na słowa Gieorgija Marczuka ze Związku Pisarzy Białoruskich. «Komitet Moralności jest organizacją publiczną, składającą się z białoruskich pisarzy, artystów i innych osób ze świata sztuki. Chcemy także zaprosić do pomocy specjalistów z Ministerstw Kultury, Edukacji i Informacji» – powiedział Marczuk.

Komitet ma sprawdzać wszystkie filmy i powieści z Rosji, które mogłyby urazić społeczeństwo Białorusi. «Chcemy po prostu bronić naszych obywateli przed filmami i książkami propagującymi pornografię, przemoc i nienawiść etniczną. Wolność jest dobra, ale sprzeciwiamy się wolności, która przekracza wszelkie granice, wolności bazującej na seksualizmie».

Komitet nie rozpoczął jeszcze działalności, ale Marczuk zapowiada już, jak będzie pracował. «Najpierw będziemy prosić producenta filmu lub autora danej książki, aby wycięli sceny pornograficzne albo takie, które zawierają przemoc» – zapowiada. – «Jeśli to nie pomoże, będziemy prosić odpowiednie władze państwowe, aby pozbawiały ich licencji na prowadzenie działalności, a następnie kierowały sprawę do sądu».

Współtwórca komitetu zaznacza, że nowa instytucja nie ma nic wspólnego z cenzurą z czasów radzieckich, ponieważ kontroluje tylko już gotowe dzieła artystów. Jednakże mimo tych zapewnień, wielu obserwatorów w Mińsku jest przekonanych, że cały pomysł będzie miał polityczny finał. Uważają, że Komitet został ustanowiony, aby uzyskać wpływ na rosyjską produkcję, która w 85 proc. zdominowała białoruski rynek.

Co zrobi prezydent?

Pięciu posłów ukraińskiego parlamentu skierowało do Wiktora Juszczenki wniosek o przyznanie Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej statusu represjonowanej.

Posłowie przypominają, że w 1946r. stalinowski reżim zorganizował pseudo zjednoczeniowy sobór w celu likwidacji na terenach Zachodniej Ukrainy Cerkwi greckokatolickiej i przymusowego podporządkowania Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego. Po tym akcie zaczęły się represje i prześladowania: aresztowano 10 biskupów, 1400 księży, ponad 800 zakonników i zakonnic oraz tysiące wiernych. Wielu zginęło męczeńską śmiercią w sowieckich więzieniach i obozach. Majątek Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej został skonfiskowany przez państwo.

We wniosku do prezydenta posłowie podkreślają, że w tym roku będzie obchodzona 20. rocznica wyjścia z podziemia i wznowienia otwartej posługi Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej po długoletnim okresie jej prześladowania przez reżim sowiecki.

kresy24.pl

Pisaliśmy...

... rok temu ...

«18 lipca br. o godz. 18.00 BELSAT TV rozpoczął nadawanie z satelity Sirius. Tego dnia rozpoczęła się emisja na żywo festiwalu muzyki białoruskiej «Basowiszcza», który od 14 lat odbywa się w Gródku k/Białegostoku. W tym roku po raz pierwszy «na żywo» koncert laureatów mogli oglądać widzowie z Białorusi».

Lipiec 2008r. nr 16 (23)

... 5 lat ...

«W Mińsku został zamknięty oddział RTR z powodu wyemitowania relacji z białoruskiej stolicy. 21 lipca opozycja zorganizowała demonstrację z okazji 10-lecia rządów Aleksandra Łukaszenki. Korespondent RTR Dymitr Pietroń pokazał, jak milicja brutalnie biła demonstrantów, odwoziła ich do komisariatów i jak większość dziennikarzy zachodnich podała, że w akcji udział wzięło od 2 do 5 tys. osób. Władze w Mińsku twierdziły natomiast, że na ulice wyszło zaledwie 200 osób. Rosyjski MSZ ostro skrytykował ten krok władz białoruskich».

30 lipca 2004r. nr 31 (636)

... 10 lat ...

«Trzynasty Dom Polski powstał na terytorium Białorusi, tym razem na ziemi szczuczyńskiej. Po Grodnie, Lidzie, Baranowiczach to czwarty dom zbudowany od zera, ale z wielkiej chęci Polaków tu zamieszkałych i przy wielorakim poparciu rodaków z Macierzy. W sobotę, 10 lipca, dokonano otwarcia nowego ośrodka polskości w Szczuczynie (…). «Otwieramy dom, który jest piękny i który powinien dopiero teraz zatętnić życiem. Jestem przekonany, że jeśli jest kawałek dachu nad głową, to wtedy wiele spraw może się potoczyć sprawniej. Tylko o jedno proszę Was gorąco, żeby te drzwi nigdy przed nikim nie były zamknięte. Muszą one być znakiem jedności i miłości wzajemnej, solidarności – powiedział prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» prof. Andrzej Stelmachowski».

16 lipca 1999r. nr 28 (375)



Nowy ołtarz kościoła farnego

Kamienna konstrukcja o wysokości siedmiopiętrowego budynku – tak po rekonstrukcji będzie wyglądać ołtarz główny kościoła farnego w Grodnie. Jednak ołtarz będzie wyłącznie wyglądać na kamienny: cała ogromna zabudowa (21 metrów wysokości) została wykonana z drewna, którego faktura po pomalowaniu będzie nie do rozpoznania.

Restauracja ołtarza, zniszczonego podczas pożaru w 2006r., zbliża się do końca. Ksiądz Jan Kuczyński, proboszcz parafii świętego Franciszka Ksawerego, ma nadzieję, że prace restauratorskie zakończą się do 3 grudnia br.

Na dzień dzisiejszy odnowiona została część ołtarza, która spłonęła w pożarze. Gotowe są dwie z czterech rzeźb – św. Samuela i Apostoła Tomasza.

Według kierownika projektu restauracji Pawła Sadleja, na podstawie badań laboratoryjnych przygotowano kilka propozycji kolorystyki ołtarza, ale przed podjęciem decyzji o wyborze jednej z nich najpierw zostaną przygotowane olbrzymie szkice.

Inf.wł.

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Podzielamy ból i smutek oraz składamy wyrazy szczerego współczucia najbliższym z powodu śmierci



STANISŁAWY GIEŁDY

Koleżanki i koledzy ze Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej

---

Wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia rodzinie i najbliższym z powodu śmierci



STANISŁAWY GIEŁDY

składa Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

«Największy smutek ogarnia bliskich po śmierci ukochanej osoby i tak bardzo boli, że szybko odchodzą Ci, których najbardziej kochamy».

Drogiej koleżance **Oksanie Gołombowskiej**

Składamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci





OJCA

Koleżanki i koledzy ze Związku Polaków na Białorusi

Wyrazy szczerego żalu i współczucia **Oksanie Gołombowskiej** oraz rodzinie i bliskim z powodu śmierci



śp. TADEUSZA GOŁOMBOWSKIEGO

Składa Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Wpadł zabójca Gongadzego

Schwytany po sześciu latach poszukiwań generał Ołeksij Pukacz przyznał się do winy. Były szef wywiadu zewnętrznego ukraińskiego MSW generał Ołeksij Pukacz wpadł w ręce służb specjalnych i milicji w obwodzie żytomierskim. Został przesłuchany i przyznał się do zabójstwa Georgija Gongadzego. – Pukacz wymienił też nazwiska zleceniodawców zbrodni. Kim są? Tego nie możemy ujawnić – mówił zastępca szefa Służby Specjalnej Ukrainy Wasyl Hrycak. Adwokat zatrzymanego Serhij Osyka w wywiadzie dla telewizji Kanał 5 przekonywał, że Pukacz sam zgłosił się na milicję i że ma składać zeznania.

Według ustaleń śledztwa, generał osobiście nadzorował pracę trzech oficerów milicji, którzy 16 września 2000r. porwali Gongadzego i wywieźli go z Kijowa. Pukacz miał sam zamordować porwanego, dusząc go w samochodzie paskiem.

W sierpniu 2003r. generał został zatrzymany w związku z podejrzeniem o niszczenie dokumentów, które świadczyły o tym, że Gongadze był śledzony. Ślad po Pukaczu zaginął trzy miesiące później, gdy sąd apelacyjny zwolnił go z aresztu. Niektórzy twierdzili, że ukrywa się w Rosji, inni – że w Izraelu. Byli i tacy, którzy mówili, że już nie żyje. Jak się okazało, poszukiwany listem gończym nie wyjechał z Ukrainy.



Georgij Gongadze

Prezydent Wiktor Juszczenko zlecił prokuraturze, by zapewniła maksymalne bezpieczeństwo Pukaczowi. Czy teraz uda się wreszcie rozwikłać zagadkę śmierci dziennikarza?

– Pukacz może złożyć zeznanie, ale obciążające tych, którzy już nie żyją: byłego szefa MSW Jurija Krawczenkę lub jego prawą rękę gen. Eduarda Ferego – mówi «Rz» Wołodymyr Czemerys, organizator akcji «Ukraina bez Kuczmy», działacz Grupy Helsińskiej. – Oznacza to, że nie poznamy nazwisk zleceniodawców zbrodni – dodaje.

4 marca 2005r. Krawczenko został znaleziony martwy w garażu willi pod Kijowem. W ręku trzymał pistolet. W tym dniu miał się stawić w prokuraturze i zeznawać w sprawie Gongadzego.

W liście pożegnalnym winą za swoją śmierć obciążył ówczesnego prezydenta Leonida Kuczmę. Według opozycji, Krawczenko został zamordowany. W jego ciele tkwiły dwie kule. Fere zmarł, nie odzyskując przytomności 2 czerwca 2009r. Był w stanie śpiączki przez sześć lat.

Zdaniem byłego doradcy Kuczmy – krytykowanego przez Gongadzego – zeznanie Pukacza może się okazać kluczowe w procesie. – Moim zdaniem to nie przypadek, że Pukacz został zatrzymany, gdy na Ukrainie przebywał akurat wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, gdzie znalazły schronienie żona i dwie córki Gongadzego. Jeśli Pukacz zezna, że wykonywał polecenie Krawczenki, prokuratura będzie miała podstawę, by wznowić dochodzenie przeciw Kuczmie – mówi «Rz» Ołeh Soskin.

Po dziewięciu latach dochodzenia w głośnej sprawie ukraiński sąd osądził trzech podwładnych Pukacza. Oficerowie Mykoła Protasow, Wałerij Kostenko i Ołeksandr Popowycz w marcu 2008r. zostali uznani za winnych bezprawnego zatrzymania i umyślnego zabójstwa Gongadzego. Skazano ich na – odpowiednio – 13, 12 i 12 lat więzienia. O współudziale Kuczmy w morderstwie Gongadzego świadczyły fragmenty nagrań ujawnionych przez jego ochroniarza majora Melnyczenkę.

Portal, który założył Georgij Gongadze: www.pravda.com.ua

Tatiana SERWETNYK, Rzeczpospolita

«Nie» dla szkoły im. Tadeusza Kościuszki

Władze Wilna nie wyraziły zgody na to, by jedna z polskich szkół nosiła imię Tadeusza Kościuszki. O odrzuceniu wniosku zadecydował m.in. fakt, że Tadeusz Kościuszko nie był obywatelem Litwy, chociaż w czasach, gdy żył, nie było jeszcze państwa litewskiego.

Mer Wilna, konserwatysta Vilius Navickas powiedział podczas posiedzenia Kolegium Miasta, że «jest to sprawa polityczna», więc «decyzja będzie też polityczna» i wniosek szkoły o przyznanie jej im. Tadeusza Kościuszki został odrzucony.

Jak poinformował członek Kolegium, radny Akcji Wyborczej Polaków na Litwie Jarosław Kamiński, przedstawiciele władz miasta nie przekonały argumenty, że Kościuszko jest bohaterem Rzeczypospolitej Obojga Narodów i że jego imię nosi jedna z centralnych ulic Wilna łącząca Plac Katedralny z kościołem św. Piotra i Pawła.

Nie przekonał ich też argument, że na pomniku zwanym Drzewem Jedności Tysiąclecia, wzniesionym przed kilkoma tygodniami w wileńskim parku na Zakrecie z okazji 1000-lecia pierwszej pisemnej wzmianki o Litwie, imię Kościuszki jest wyryte wśród 100 najwybitniejszych postaci w dziejach Litwy.

Na decyzji Kolegium zaważył list lidera ultraprawicowej, znanej z antypolskiej działalności organizacji «Vilnija» Kazimierasa Garszvy, rozesłany do radnych z apelem o nienadawanie szkole im. Tadeusza Kościuszki.

Jak zapowiedział radny Kamiński, «AWPL nie będzie tolerowała bezprawnych działań władz miasta i zaskarży decyzję Kolegium do instytucji nadzorujących pracę samorządów, a także do sądu».

onet.pl

Białoruska opozycja liczy na Buzka

Liderzy białoruskiej opozycji wiążą z Jerzym Buzkiem nadzieję na integrację ich kraju z Unią Europejską. W ich opinii, nowy przewodniczący Parlamentu Europejskiego od dawna twierdził, że miejsce Mińska jest wśród stolic Wspólnoty.

Białoruskie media cytują wypowiedzi polskiego europosła z 2005r., gdy w wywiadzie dla Radia Swoboda Jerzy Buzek wyraził nadzieję, że Białoruś w przyszłości będzie członkiem Unii Europejskiej.

Podobnego zdania jest lider Białoruskiego Frontu Narodowego Wincuk Wiaczorka. Opozycyjny polityk przypomina, że już raz taka szansa pojawiła się przed Białorusinami. «Na początku lat 90-tych, gdy mieliśmy krótki okres względnej wolności, zachodni eksperci uważali, że Białoruś zintegruje się z Unią Europejską» – powiedział Wiaczorka.

Zdaniem opozycjonisty, obecnie również jest to możliwe, ale «konieczne są demokratyczne przemiany i zmiana władzy». Według różnych sondaży, około 40 proc. Białorusinów jest zwolennikami integracji ze Wspólnotą. Według szacunków socjologów, ponad 70 proc. młodych ludzi w integracji z Unią Europejską upatruje szansę na rozwój swojego kraju.

polskieradio.pl

Łukaszenko uznaje niepodzielność Gruzji

Łukaszenko nie tylko ignoruje żądania Rosji do uznania niepodległości Abchazji i Osetii Południowej, ale sugeruje, że to terytoria gruzińskie. W jaki sposób? Ministerstwo Spraw Zagranicznych Białorusi wezwało swoich obywateli do przestrzegania gruzińskiego prawa, podczas pobytu w zbuntowanych regionach.

Aleksander Łukaszewicz, kierownik biura konsularnego białoruskiego MSZ, powiedział, że jeżeli obywatele Białorusi chcą jechać do Południowej Osetii lub Abchazji, to powinni wkraczać na te terytoria od strony gruzińskiej, z rejonów Gori i Zugdidi. Wyjaśnił, że osoby, które będą wjeżdżać na teren wspomnianych regionów od strony Rosji, będą łamały gruzińskie prawo.

Sprawa uznania niepodległości Abchazji i Osetii powoduje zadrażnienia w relacjach pomiędzy Rosją a Białorusią. Rosjanie domagają się od reżimu Łukaszenki uznania ich niepodległości, co ma być wyrazem lojalności. Z kolei wydaje się, że Mińsk chce uzyskać za to konkretne korzyści, a co najmniej nie chce drażnić takim postępowaniem zachodnich polityków.

Już kilkakrotnie Białoruś obiecywała, że zajmie się tą sprawą, ale ostatnio parlament zakończył sesję bez rozpatrzenia tego problemu. Trudno uwierzyć, żeby mogło się to stać bez wiedzy Łukaszenki.

kresy24.pl

Kustosz Pamięci Narodowej 2009

Tegoroczne nagrody Kustosza Pamięci Narodowej zostały wręczone 16 czerwca br. w Sali Rady Zamku Królewskiego w Warszawie. Są to nagrody przyznawane przez IPN za upamiętnienie historii Polski w latach 1939-1989. Wśród laureatów znalazły się instytucje i osoby prywatne m.in. Eugenia Maresch, Ludwik Jerzy Rossowski, ks. Czesław Wala, Zespół Redakcyjny «Zeszytów Historycznych» oraz Instytuty Józefa Piłsudskiego w Londynie i w Nowym Jorku. Wśród gości honorowych była delegacja Związku Polaków na Białorusi na czele z Józefem Porzeckim. Honorowy patronat nad uroczystością objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński.



Od lewej: ks. Czesław Wala, Ludwik Jerzy Rossowski, Eugenia Maresch oraz przedstawiciele – «Zeszytów Historycznych» i Instytutów Józefa Piłsudskiego w Londynie i Nowym Jorku



Od lewej: Józef Porzecki, Irena Waluś, Krystyna Szematowicz, Weronika Sebastianowicz, prezes IPN Janusz Kurtyka i Jacek Pawłowicz, kierownik Referatu Wystaw i Edukacji Historycznych OBEP, podczas spotkania w siedzibie Instytutu

Prezydenta reprezentował zastępca Szefa Kancelarii Prezydenta RP Władysław Stasiak, który odczytał list od głowy państwa. «Wszyscy laureaci nagrody położyli wielkie zasługi dla ocalenia i upowszechnienia prawdy o najnowszych dziełach Polski. Państwa działalność organizacyjna i wydawnicza, badawcza i popularyzatorska przyczyniła się także do zachowania narodowej tożsamości przez tysiące Polaków, których tragiczne XX-wieczne losy rzuciły po wszystkich kontynentach. Jestem przekonany, że państwa trud podejmowany z miłością i poświęceniem nadal przynosić będzie owoce» – napisał prezydent.

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej Janusz Kurtyka podkreślił, że dzięki takim osobom i instytucjom pamięć przetrwała. «Instytut niemal od chwili powstania uważał, że jego obowiązkiem jest zwracać uwagę opinii publicznej na takie osoby i je honorować, stąd wyróżnienie Kustosza Pamięci Narodowej» – zaznaczył prezes IPN.

O laureatach

Eugenia Maresch od młodości jest zaangażowana w działalność społeczną i charytatywną. Była członkinią Naczelnictwa ZHP poza granicami kraju i Rady Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego (POSK), przewodniczyła jego Komisji Bibliotecznej. Prowadzi rejestrację grobów polskich na cmentarzach brytyjskich. Działa w Polsko-Brytyjskiej Komisji Historycznej do zbadania dokumentacji wkładu polskiego wywiadu w II wojnie światowej.

Ludwik Jerzy Rossowski jest współinicjatorem działalności wydawniczej, popularyzatorskiej, informacyjnej, upamiętniającej losy zesłańców i łagierników, kronikarzem i dokumentalistą wszelkich przedsięwzięć łódzkich Sybiraków, autorem szeregu artykułów w prasie na ten temat. Od początku uczestniczy w wydawaniu rocznika «My, Sybiracy».

Ksiądz Czesław Wala jest twórcą Golgoty w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Kałkowie (woj. świętokrzyskie). W tym budynku, przypominającym średniowieczne zamczysko, znajduje się 38 kaplic-oratoriów upamiętniających martyrologię narodu polskiego. Każda ma swojego patrona; jest m.in. oratorium o. Maksymiliana Marii Kolbego, oratorium Powstańców Warszawskich, oratorium Ofiar Obozów Zagłady, oratorium Radomskiego Protestu w Czerwcu 1976r. i oratorium ks. Jerzego Popiełuszki.

«Zeszyty Historyczne» wydawane są od 1962r. przez Instytut Literacki w Paryżu. Zgodnie z zamierzeniem ich twórcy Jerzego Giedroycia, miały publikować dokumenty, relacje, pamiętniki, wspomnienia i opracowania poświęcone najnowszej historii Polski pozbawione ingerencji cenzury, obowiązującej w PRL-u. Wydawnictwo, skromne w założeniu, okazało się trwałym i ważnym dla wiedzy o dziejach Polski w XX wieku forum dyskusji i prezentacji naukowej, skupiając wielu wybitnych badaczy i publicystów emigracyjnych. Dotąd ukazało się 160 numerów «Zeszytów Historycznych». Po śmierci Giedroycia redagowała je Zofia Hertz, obecnie robi to Jacek Krawczyk. Bieżące «Zeszyty Historyczne» są publikowane przez warszawskie Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu.

Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie został założony w 1947r. Kontynuuje pracę Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski, który działał w Warszawie w latach 1923-1939 (po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego w 1935r. – pod nazwą Instytut Józefa Piłsudskiego Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski). Do najważniejszych celów Instytutu należy: gromadzenie źródeł naukowych i prowadzenie badań historycznych związanych z najnowszymi dziejami Polski, ze szczególnym uwzględnieniem epoki Józefa Piłsudskiego – nurtu, który stworzył, oraz wskazań, które pozostawił. Oprócz prac badawczych Instytut prowadzi działalność wydawniczą, opublikował ponad 40 pozycji.

Honorowi laureaci w Warszawie

Należy przypomnieć, że jednym z ubiegłorocznych laureatów Nagrody IPN «Kustosz Pamięci Narodowej» był Związek Polaków na Białorusi. Organizacja w ciągu swej dwudziestoletniej działalności położyła ogromne zasługi na rzecz polskiego odrodzenia narodowego na terenie Białorusi, także w sferze szeroko rozumianej świadomości historycznej i pamięci narodowej. Była ona i jest nadal obiektem szykan i represji politycznych oraz prowokacji białoruskich władz bezpieczeństwa. Mimo prześladowań Związek Polaków na Białorusi działa nadal pod kierownictwem Andżeliki Borys.

Prezes IPN Janusz Kurtyka i Jacek Pawłowicz, kierownik Referatu Wystaw i Edukacji Historycznych OBEP, przed uroczystością spotkali się z działaczami Związku Polaków na Białorusi w siedzibie Instytutu. Podczas spotkania była omawiana aktualna sytuacja Związku Polaków na Białorusi oraz wspólne z Instytutem przedsięwzięcia i projekty.

Po południu, dzięki uprzejmości Jacka Pawłowicza i jego kolegów z Instytutu, którzy przez cały czas opiekowali się naszą delegacją, działacze mieli okazję zwiedzić słynne Muzeum Powstania Warszawskiego, które mieści się w dawnej elektrowni tramwajowej. Zobaczyliśmy poszczególne sale tematyczne poruszając się w scenerii sprzed 60 lat, chodząc po bruku wśród gruzów niszczonej Warszawy. Sercem Muzeum jest stalowy monument, na którym wyryte jest kalendarium Powstania, a dobiegające z niego brzmienie bijącego serca symbolizuje życie Stolicy w 1944r. Po przyłożeniu ucha słychać dźwięki walczącego miasta – przerażające krzyki, odgłosy wystrzałów, powstańcze piosenki i audycje radia «Błyskawica».

W jednej z hal udostępnione są relacje bezpośrednich świadków wydarzeń z sierpnia i września 1944r. – wspomnienia uczestników Powstania m.in. żołnierzy niemieckich. W podziemiach budynku mieliśmy także okazję zobaczyć wierną rekonstrukcję kanału oraz szczególną atrakcję dla zwiedzających – bombowiec Liberator B-24J, podwieszony w nowej hali muzealnej.

Następnego dnia Jacek Pawłowicz oprowadził naszą grupę po Instytucie Pamięci Narodowej, opowiadając o ofertach edukacyjnych swojego biura, proponując skorzystać naszej młodzieży uczącej się w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB z ciekawych form nauczania i uczenia się historii najnowszej.

Iness TODRYK

Znacząca wystawa w Grodnie

6 czerwca br. konsul generalny RP w Grodnie Adam Bernatowicz, Jacek Pawłowicz i Kazimierz Krajewski z Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie oraz prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys na terytorium grodzieńskiej placówki dyplomatycznej otwarli wystawę pt. «Fotografie bez cenzury 1976-1989».

Wystawa została zorganizowana w ramach ogólnopolskich obchodów Roku Kultury Niezależnej. Po raz pierwszy była prezentowana w maju br. w Warszawie. Przygotowana została przez Instytut Pamięci Narodowej – Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Biuro Edukacji Publicznej Oddział w Warszawie.



Podczas otwarcia wystawy przed Konsulatem Generalnym RP w Grodnie

Prezes ZPB Andżelika Borys podziękowała Instytutowi Pamięci Narodowej za zorganizowanie tej wystawy.

– Te wydarzenia są szczególne dla nas – Polaków, jak na Białorusi, tak i na całym świecie, ponieważ 4 czerwca 1989r. upadł system komunistyczny, który wyrządził wiele krzywd. Polska była tym państwem, dzięki któremu runęły mury i Europa pozbyła się komunizmu. To jest nasza historia i o tym musimy pamiętać, że Polska pokazała całemu światu wartości solidarności chrześcijańskiej, wartości walki o wiarę i wolność – zaznaczyła prezes ZPB.

Jacek Pawłowicz, kierownik Referatu Wystaw i Edukacji Historycznych OBEP zapoznał przybyłych z plenerową wystawą, dziękując za uprzejmość i życzliwość Konsulatowi RP w Grodnie oraz Związkowi Polaków na Białorusi za możliwość jej pokazania.

Wystawa na dwudziestu dwóch planszach dokumentuje rzeczywistość PRL-u. Na fotografiach prezentowane są m.in. pacyfikacja strajku okupacyjnego w kopalni «Wujek» z 16 grudnia 1981r., starcia z milicją, podziemna drukarnia «Solidarności» przy wydruku «Tygodnika Wojennego», uliczne manifestacje, demonstracje «Solidarności». Większości fotografii towarzyszą kilkuzdaniowe opowiedziane przez autorów opisy zdjęć, m.in. dotyczące okoliczności ich wykonania i zamysłu powstania.

IT

Gospodarska wizyta Radziwiłłów

Ciąg dalszy ze str.1

– Ludzie nie powiedzieli na temat Radziwiłłów ani słowa krytyki – opowiada «Rz» towarzyszący księżnej podczas zwiedzania Białorusi organizator jej wizyty, pełniący jednocześnie funkcję tłumacza, dziennikarz Hleb Łabadzienka. Z jego relacji wynika, iż w dalszej podróży już nie było tak sielankowo. A to za sprawą braku pokory, jakim wykazali się białoruscy muzealnicy wobec uwag pani Radziwiłł, pamiętającej czasy, gdy w zabytkowych pałacach i zamkach, stanowiących chlubę architektonicznego i historycznego dziedzictwa dzisiejszej Białorusi mieszkali ich prawowici właściciele.

Do pierwszego zgrzytu doszło podczas pobytu w odbudowanym zamku w miasteczku Mir. Wzniesiony w XV–XVI stuleciach przez starostę lidzkiego, brzeskiego i kowieńskiego Jerzego Ilinicza i przebudowywany przez władających nim później Radziwiłłów zamek w Mirze stał się pierwszym obiektem architektonicznym na Białorusi wpisanym na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Elżbieta Radziwiłł przed II wojną światową kilkakrotnie gościła tu wraz z ojcem u ostatniego właściciela posiadłości księcia Michała Światopełka-Mirskiego.

– Opowiedziała, jakie wieże zamkowe były wówczas zrujnowane, gdzie znajdowały się pomieszczenia mieszkalne, a nawet – w którym pokoju spędzała noc – opowiada Łabadzienka.

– A tu zamiast podłogi trawa rosła – zwraca księżna uwagę pracowników muzeum w Mirze w jednym z parterowych pomieszczeń. – Co pani mówi, według naszych danych tu była drewniana podłoga! – protestuje przedstawicielka administracji muzeum.

– W tym momencie księżna musiała sięgnąć po koronny argument – relacjonuje przebieg dyskusji Łabadzienka.

– Ile pani ma lat? – zapytała.

– Trzydzieści jeden!

– A ja mam już dziewięćdziesiąt jeden. I pani wie o tym z papierów, a ja pamiętam wszystko dokładnie, gdyż widziałam na własne oczy. Więc słuchajcie i notujcie! – ucina spór pani Radziwiłł.

Według Hleba Łabadzienki, choć ogólnie księżna wyniosła pozytywne wrażenia od pobytu w Mirze, to jednak stwierdziła, iż w zamku pozostało już mało z dawnych czasów. – Nie przypomniała sobie rzecz jasna ani wyprodukowanej w mohylewskich zakładach windy, ani piany montażowej, uszczelniającej plastikowe okna w wieżach zamkowych – zauważa sarkastycznie i zdradza, iż największego wstydu administracja muzeum się najadła, gdy księżna poprosiła o skorzystanie z toalety. Okazało się, iż do zaspakajania potrzeb służy w zamku pomieszczenie z dziurką w podłodze.

– Ale nawet nie to wywołało największą irytację księżnej – ciągnie dalej jej białoruski tłumacz i asystent. – Wciąż mnie pytała, dlaczego pracownicy muzeum towarzyszący nam w trakcie zwiedzania zamku i oglądania przez księżnę rodowego albumu Światopełków-Mirskich, których ona świetnie pamięta, nie notują jej uwag i opowiadań – podkreśla Łabadzienka.



Wykonywana ze współczesnej czerwonej cegły pseudogotycka fortyfikacja budzi protesty ze strony niezależnych ekspertów



Ironia losu: zamek jednego z najbardziej znanych rodów «wyzyskiwaczy» «ludu pracującego» odnawia zakład budowlany im. «Orderu Rewolucji Październikowej»

W muzeum zmienią tabliczki

Kolejny dzień pobytu na Białorusi Radziwiłłowie poświęcili zwiedzaniu Narodowego Archiwum Republiki Białoruś, w którym przechowuje się około 26 tysięcy dokumentów z archiwum radziwiłłowskiego, Biblioteki Narodowej, przechowującej księgi z największej w I Rzeczypospolitej prywatnej biblioteki Radziwiłłów, Narodowe Muzeum Historyczne oraz Narodowe Muzeum Sztuki, w których wystawiane są portrety władców Nieświeża i goszcząca w Mińsku rosyjska kolekcja pasów słuckich (kontuszowych), wywiezionych w 1941 roku do Mińska z zamku w Nieświeżu. Agresja hitlerowska na ZSRR sprawiła, iż bezcenną kolekcję pasów wraz z innymi dobrami Radziwiłłów ewakuowano do Moskwy i tam już została, chociaż zgodnie z decyzją komunistycznych władz Białoruskiej SRR z 1940 roku pasy słuckie, podobnie jak radziwiłłowskie obrazy, miały zasilić fundusze Białoruskiej Republikańskiej Galerii Obrazów i innych muzeów republiki. W ostatnich latach władze Białorusi podejmują zabiegi przed władzami Rosji o zwrot kolekcji pasów, lecz, jak zaznaczył w kwietniu tego roku goszczący w Mińsku minister kultury Rosji Aleksander Awdiejew, rosyjskim muzeom wydano polecenie, by bez ograniczeń wypożyczały kolekcje pasów słuckich białoruskim kolegom, ale o przekazaniu ich we władanie nie może być mowy. W ten sposób Białoruś, na ziemiach której dzięki Radziwiłłom produkcja pasów kontuszowych urosła w XVIII stuleciu do rangi sztuki, posiada na własność zaledwie dwa fragmenty pasów słuckich.

Na szczęście kolekcja portretów Radziwiłłów – niektóre pochodzą z XVII-XVIII stuleci – przynajmniej częściowo (47 płócien) w wyniku historycznych zawirowań pozostała we własności Republiki Białoruś.

Właśnie podczas oglądania podobizn swych przodków w Narodowym Muzeum Historycznym Elżbieta Radziwiłł zrobiła szereg cennych uwag, dokładnie zanotowanych przez, nauczonych niedbałością kolegów w Mirze, stołecznych muzealników. Od księżnej pracownicy muzeum dowiedzieli się na przykład, iż portret jej babci został namalowany z fotografii, i to – zdaniem księżnej – najgorszej z istniejących. Pani Radziwiłł obiecała, że przekaże to zdjęcie białoruskiemu muzeum.

– A ten obraz kiedy namalowano? – pyta księżna Elżbieta wskazując na portret swojego ojca Albrechta Radziwiłła. – Na początku XX stulecia – słyszy odpowiedź i opowiada kolejną historię. Otóż portret przedostatniego ordynata Nieświeża jest powiększoną kopią obrazka pastelowego, namalowanego ze zdjęcia, na którym książę miał około 25 lat. Ten obrazek wisiał niegdyś w pokoju córki księcia na zamku w Nieświeżu. Dopiero w latach 40., już po śmierci ordynata, jakiś malarz zrobił większą wersję portretu dorysowując na nim radziwiłłowski herb i wieniec laurowy, by uzupełnić utrzymaną w podobnej konwencji kolekcję portretów innych władców Nieświeża.

– Administracja muzeum bardzo dziękowała księżnej za jej niezwykle cenne uwagi – opowiada Hleb Łabadzienka. – Teraz w Narodowym Muzeum tabliczki, informujące o wystawianych obrazach na pewno zostaną przepisane – dodaje.

Prawosławna dzwonnica w pałacu Radziwiłłów

Nieśwież, będący przez stulecia siedzibą najzamożniejszej i najbardziej wpływowej linii rodu Radziwiłłów, odwiedziłem dzień przed wizytą księżnej Elżbiety. Na parkingu przy kościele pw. Bożego Ciała, będącym jedną z pierwszych na Białorusi świątyń barokowych, wzniesioną, podobnie jak zamek Radziwiłłów wg projektu słynnego włoskiego architekta Giovanniego Marii Bernardoniego, z trudem znajduję miejsce, by zaparkować samochód. Stoi tu pięć dużych autokarów turystycznych i kilkanaście aut osobowych. Studiowanie rejestracji samochodowych mówi mi, że dzisiaj zabytki Nieświeża zwiedzają turyści nie tylko z najdalszych zakątków Białorusi, lecz także z Polski i Litwy. Pierwszym zwiedzanym zabytkiem jest tradycyjnie kościół, w podziemiach którego mieści się licząca ponad sto trumien krypta Radziwiłłów, największa w Europie Wschodniej nekropolia jednego rodu. Tam też udaję się wraz z zaproszonym przeze mnie na wycieczkę w celu bardziej owocnego zwiedzania grodu Radziwiłłów grodzieńskim dziennikarzem, urodzonym w Nieświeżu, krajoznawcą Witoldem Iwanowskim.

na Białorusi



Do odnowionej zgodnie z prawdą historyczną wieży zamkowej Elżbieta Radiwiłł nie miała zastrzeżeń



Elżbieta Radziwiłł skrytykowała wykonane przez renowatorów pseudoprawosławne sklepienie jednej z wież zamkowych

Pan Witold ma sprawę do nieświeskiego proboszcza. Od kilku już lat domaga się bowiem przywrócenia na mur kościelny zdjętej w czasach radzieckich tablicy ku czci Edwarda Woyniłłowicza, zamożnego ziemianina i fundatora m.in. kościoła pw. św.św. Szymona i Heleny, zwanego także «Czerwonym», w centrum białoruskiej stolicy.

Iwanowski pamięta z dzieciństwa wystrój wewnętrzny kościoła w Nieświeżu. To właśnie dzięki studiowaniu przechowywanych w nim pamiątek zaczął jako dziecko poznawać prawdziwą, nie wykładaną w szkołach radzieckich, historię swojego kraju. Przywrócenie tablicy ku czci Woyniłłowicza uważa za sprawę honoru. Zwłaszcza z uwagi na powód, dla którego została usunięta. Inicjatorem usunięcia tablicy był zagorzały komunista, uczestnik bolszewickiego przewrotu październikowego, niejaki Aleksander Aleszkiewicz. Po II wojnie światowej były rewolucjonista zamieszkał w rodzimym Nieświeżu. Będąc jednym z najbardziej szanowanych przez miejscowe władze komunistyczne działaczem partyjnym odwiedził w pewnym momencie kościół. – Najbardziej rozgniewała go właśnie tablica ku czci Woyniłłowicza – opowiada Iwanowski. Rzecz w tym, iż rewolucjonista pochodził z chłopskiej rodziny, która pracowała u pana Edwarda. – Nie mógł pogodzić się z istnieniem pamiątki po «ciemiężycielu ludu pracującego» i ze skargą dotarł aż do Komitetu Centralnego Partii w Moskwie – wspomina krajoznawca. W 1962 roku tablica zniknęła z kościelnego muru, ale nie została zniszczona. Pięć lat temu Iwanowski ustalił, iż jest przechowywana w kościelnym schowku. Od tamtej pory każdego roku przypomina nieświeskiemu proboszczowi, iż czasy radzieckie minęły i należałoby wobec tego przywrócić na mur świątyni niesprawiedliwie usuniętą pamiątkę.

Z księdzem Piotrem, który pracuje w Nieświeżu dopiero od roku, udaje się skontaktować telefonicznie dzięki pomocy pani, prowadzącej kiosk kościelny. Pan Witold pyta nowego proboszcza o los tablicy Woyniłłowicza. – Powiedział, że jest problem z jej przymocowaniem, gdyż mury kościoła stają się coraz bardziej kruche i mogą nie wytrzymać jej ciężaru – relacjonuje z rozczarowaniem przebieg rozmowy Iwanowski.

W krypcie Radziwiłłów spotykamy kilkudziesięcioosobową grupę młodzieży. Są to uczniowie szkoły średniej z białoruskiego Rohaczewa (obwód homelski). Przewodniczka opowiada im właśnie o ostatnim pochówku w krypcie. 8 czerwca 2000 roku w ścianę krypty wmurowano urnę z prochami zmarłego w 1990 roku w Londynie Antoniego Mikołaja Radziwiłła. Niedługo przed śmiercią odwiedził on Białoruś i w testamencie kazał pochować siebie w podziemiach nieświeskiej świątyni.

Z kościoła udajemy się na zamek. Mijając wykonany z marmuru znak pamiątkowy, informujący o wpisaniu w 2005 roku zespołu architektonicznego byłej rezydencji Radziwiłłów w Nieświeżu na listę dziedzictwa światowego UNESCO przez bramę, udekorowaną orłami z herbem Radziwiłłów – Trąby, wchodzimy na groblę usypaną w XIX wieku i dzielącą Staw Bernardyński od Stawu Zamkowego.

Gdy za koronami drzew dostrzegamy już mury zamkowe, raptem wyłania się przed nami pomnik żołnierzy, poległych w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Tuż za pomnikiem zaczyna się otaczający zamek rów, po drugiej stronie którego trwają prace budowlane. Białoruscy renowatorzy wznoszą na wałach zamkowych mur obronny z basztami. Wykonywana ze współczesnej czerwonej cegły pseudogotycka fortyfikacja budzi protesty ze strony niezależnych ekspertów. Przewodniczący Białoruskiego Towarzystwa Ochrony Pomników Anton Astapowicz zwraca uwagę na to, iż restauratorom, zmieszały się style i epoki. – Teraz w wyglądzie zamku panuje totalna eklektyka – podkreśla ekspert.

Renowatorzy odpierają krytykę, mówiąc, iż wzorują się m.in. na rycinach nieświeskiego malarza Tomasza Makowskiego, żyjącego w XVI – XVII stuleciach. – Ale nawet u Makowskiego nie ma baszt na rogach murów obronnych – protestuje Astapowicz. Podkreśla, iż przed odnawianiem elementów architektonicznych specjaliści powinni się dogadać o tym, jaką epokę biorą za wzór. – Z uwagi na to, iż swój ostateczny wygląd zamek osiągnął pod koniec XVIII wieku, właśnie na tej epoce wypadałoby się wzorować – uważa Astapowicz.

Jednakże nie «średniowieczne» mury obronne budzą największe narzekania specjalistów, a nawet zwykłych zwiedzających zamek turystów. – Nie trzeba być ekspertem, by dostrzec dysonans, gdy widzi się, że zwieńczenie jednej z wież zamkowych przypomina prawosławną dzwonnicę z charakterystyczną pozłacaną «cebulką» u góry – nie kryje zażenowania Anton Astapowicz. Po burze krytyki, która wybuchła z tego powodu w mediach, dzisiaj nawet oficjalni kierownicy prac renowacyjnych przyznają, iż wykonane w prawosławnym stylu zwieńczenie wieży to błąd popełniony przez odsuniętego już od pracy poprzedniego kierownika robót renowacyjnych. – Gdy przystąpiłem do pracy, ona już miała taki wygląd – usprawiedliwiał się w jednym z wywiadów dyrektor odpowiedzialnej obecnie za renowację zamku organizacji «Prajektrestauracja» Uładzimir Siniauski. Oświadczył także, iż mimo kontrowersji nie potrafi niczego zmienić bez specjalnego polecenia oraz przydzielenia dodatkowych środków na naprawienie błędu poprzednika.

Do największego skandalu w trakcie renowacji zamku doszło w ubiegłym roku, gdy białoruscy specjaliści wyburzyli jedną z galerii zamkowych, łączących główny korpus pałacowy z jednym ze skrzydeł bocznych. Naukowy kierownik prac renowacyjnych Siarhiej Druszczyc tłumaczył, iż było to niezbędne z uwagi na to, że grunt pod tą częścią zamku był bardzo niestabilny, a fundamenty właściwie nie istniały, co groziło zawaleniem się budowli. Druszczyc zapewnił wówczas dziennikarzy oraz partnerów z polsko-białoruskiej komisji do spraw wspólnego dziedzictwa, iż wzmocnienie fundamentów było niemożliwe, zaś awaryjna ściana nie została zburzona, lecz rozebrana, a cegłę, z której była zbudowana, złożono tak, by wykorzystać ją do odbudowy po wzmocnieniu fundamentu. Jak mówił później w jednym z wywiadów Iwan Żdanowicz, szef zespołu budowniczych, odtwarzających zniszczoną część zamku, stara cegła jednak do tego celu się nie przydała. – Galerię odbudowaliśmy z cegły wyprodukowanej w specjalistycznych zakładach w Witebsku – podkreślił Żdanowicz.

Skandale towarzyszące renowacji zamku skłoniły białoruskich dziennikarzy nawet do szukania ich przyczyn w płaszczyźnie mistycznej. Tygodnik «Biełgazeta» zastanawiał się na przykład, czy przyczyną niepowodzeń nie jest ingerencja mieszkającego, jak głosi legenda, na zamku ducha Barbary Radziwiłłówny, zmarłej za młodu małżonki polskiego króla Zygmunta Augusta. Specjaliści w dziedzinie ezoteryki i spirytyzmu nie potwierdzili jednak tej teorii. Zaprzeczył przypuszczeniom o działaniu na zamku sił nadprzyrodzonych także Iwan Żdanowicz, choć przyznał, iż jego podwładni znają legendę o «Czarnej Damie».

Po tym, jak rok temu z przebiegiem renowacji zapoznał się prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko, krytykując opieszałość prac, ruszyły one z podwojoną siłą. Zaś jesienią zeszłego roku zgodnie z sugestią prezydenta dla zwiedzających otwarto dwie pierwsze sale. W jednej z nich mieści się ekspozycja, opowiadająca o historii powstania zamku, jego kolejnych przebudowach i postanowieniach władz, które wpłynęły na losy przechowywanych w nim niegdyś dóbr Radziwiłłów. Dumą nieświeskich muzealników jest także zrekonstruowane ich zdaniem blisko pierwowzoru pomieszczenie zamkowej biblioteki. Wystawiane w niej są co prawda tylko repliki książek z radziwiłłowskiego księgozbioru.

– W ciągu roku ekspozycje zwiedza około 60 tysięcy turystów – chwali się w rozmowie z «Rz» Aleksiej Budnik, odpowiadający za wyposażenie pomieszczeń zamkowych. Zapewnia, iż po zakończeniu prac renowacyjnych i wykończeniowych zamek zamieni się w muzeum, w którym zwiedzający będą mogli poznać nie tylko historię jednego z najpotężniejszych niegdyś w Europie rodów, lecz także historię Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej. Gdy rozmawiamy z panem Budnikiem w przedsionku między salami – mija nas grupa młodzieży, rozmawiającej po polsku. Są to licealiści z podwarszawskiego Grójca. Pan Budnik wydaje rozporządzenie swoim pracowniczkom, by dla polskich dzieciaków otworzyły salę portretową, w której wiszą podobizny niegdysiejszych władców Nieświeża. – Ta sala jest już wykończona, ale oficjalnie nieoddana do użytku. Dla gości z Polski można jednak zrobić wyjątek – uśmiecha się Aleksiej Budnik. Zapewnia, że raz na dzień muzeum przyjmuje co najmniej jeden autokar z turystami z Polski.

W Nieświeżu będzie ulica Radziwiłłów

Zgodnie z wynikami ostatniego spisu ludności, mieszkańcy narodowości polskiej stanowią w Nieświeżu zaledwie około 6 procent od ogółu. Za sprawą radziwiłłowskiego dziedzictwa turysta z Polski nie poczuje się jednak obcy w tym książęcym grodzie, gdyż większość nieświeżan, niezależnie od narodowości, potrafi podtrzymać rozmowę w języku polskim. Należy do nich m.in. redaktor naczelny państwowej rejonowej gazety «Niaswiżskija Nawiny» Dzmitryj Jaszczenko. Gdy dowiaduje się, że jestem korespondentem «Rzeczpospolitej», chwali się, iż kilka lat temu udało mu się opublikować u nas kilka tekstów. Gdy pytam pana redaktora, jak miasto przygotowuje się do wizyty księżnej Elżbiety Radziwiłł i jej krewnych, Dzmitryj Jaszczenko zapewnia, że władze szykują wystawne przyjęcie na jej cześć. Mój rozmówca zdradza też, iż na posiedzeniu Rady Miasta, z której właśnie wrócił, podjęto decyzję o nadaniu jednej z nowych ulic Nieświeża nazwy «Radziwiłłowska». – Szkoda, że księżnę zapomnieli o tym poinformować – mówi mi już po zakończeniu wizyty Radziwiłłów na Białorusi Hleb Łabadzienka. Obiecuje jednak, iż powołując się na mnie przekaże tę miłą wiadomość do Warszawy.

Według Łabadzienki, władze Nieświeża rzeczywiście zapewniły księżnej w jej rodzimym mieście «zaiste książęcy program pobytu». Najbardziej wzruszająca była jednak reakcja tak zwanych zwykłych ludzi. – Przed kościołem witał Radziwiłłów ponad pięciusetosobowy tłum – opowiada Łabadzienka. Dla księżnej zaś w centralnej nawie świątyni przygotowano obity aksamitem tron. Do zwiedzania Nieświeża Radziwiłłom podstawiono konną bryczkę, z której 91-letnia księżna jednak nie skorzystała, preferując komfortową jazdę mercedesem. W zabytkowym, wchodzącym w skład budynków chronionych przez UNESCO, ratuszu miejskim urządzono przyjęcie na cześć gości, których w Nieświeżu nazywano gospodarzami, gdyż dzięki ich przodkom miasto zawdzięcza swoje istnienie. Od władz Nieświeża Radziwiłłowie dostali ogromnego zapieczonego karpia, wyłowionego w otaczających zamek stawach oraz butelkę szampana «Radziwiłł», produkcji mińskich zakładów win. – Wszystko to było niezwykle wzruszające – relacjonuje Hleb Łabadzienka. Zdradza, iż sami Radziwiłłowie nie spodziewali się tak ciepłego przyjęcia, zwłaszcza, iż podczas zwiedzania zamku Elżbieta Radziwiłł wypowiadała się dosyć krytycznie o przebiegu renowacji. – Nie umknęło jej uwadze, oczywiście, ani prawosławne sklepienie jednej z wież zamkowych, ani mur obronny, którego jej zdaniem być nie powinno – opowiada Łabadzienka.

A mimo tego księżna zapytała przedstawicieli miejscowej administracji o pozwolenie pomieszkania w zamku przez kilka tygodni. To było jedyne życzenie księżnej, które spotkało się z odmową. – Wytłumaczono, iż w zamku na razie nie ma pomieszczeń mieszkalnych – mówi białoruski asystent pani Radziwiłł.

Być może swoje marzenie księżna będzie mogła spełnić za rok, kiedy cały zamek zostanie oddany do użytku, a w jego części, planowanej do wykorzystywania w celach reprezentacyjnych przez prezydenta Białorusi, znajdą się komfortowe apartamenty mieszkalne.

– Miejmy nadzieję, iż wówczas zamek jeszcze będzie przypominał księżnej dom jej dzieciństwa... – kończy opowiadanie o pobycie Radziwiłłów na Białorusi Hleb Łabadzienka.

Andrzej PISALNIK
z Nieświeża
Autor jest korespondentem dziennika «Rzeczpospolita» na Białorusi

«Maryjo – jestem, pamiętam, czuwam!»

30 czerwca br. kolejna XI piesza pielgrzymka wyruszyła od kościoła farnego w Grodnie do Sanktuarium Maryjnego w Trokielach, jednak w tym roku miała ona szczególne przesłanie – pielgrzymi duchowo przygotowywali się do koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Trokielskiej, która się odbyła 5 lipca.

Pielgrzymka rozpoczęła się Mszą św. w kościele farnym w Grodnie. Hasłem tegorocznych rekolekcji w drodze były słowa Apelu Jasnogórskiego: «Maryjo, jestem przy Tobie, pamiętam o Tobie i czuwam na każdy czas». Z tymi słowami w sercu, z uśmiechem na twarzach i śpiewem pielgrzymi ruszyli ulicami miasta w długą drogę.

Najliczniejszą grupę wiekową wśród tegorocznych pątników stanowiła młodzież. Zawsze pełna energii, gotowa o każdej porze dnia i nocy ruszyć w drogę, chwalić Boga swoim śpiewem i, oczywiście, modlitwą, na którą nigdy nie zabrakło czasu. Każdy nowy dzień pielgrzymowania rozpoczynał się Mszą św., podczas której pielgrzymi otrzymywali błogosławieństwo na cały dzień nieraz ciężkiej i męczącej drogi. Codzienną podróż pielgrzymi rozpoczynali śpiewem Godzinek ku czci Niepokalanego Poczęcia NMP, po obiedzie, w Godzinę Miłosierdzia, zawsze nadchodził czas na odmawianie Koronki do Miłosierdzia Bożego, różańca św., podczas których każdy pielgrzym mógł oddać wszystkie swoje problemy w ręce Maryi, skierować do Niej swoje prośby, podziękować Bogu za wszystko.

Codziennie przed południem księża wygłaszali konferencje dotyczące różnych tematów religijnych, duchowego rozwoju młodzieży, stosunków we współczesnej rodzinie. Po wygłoszeniu konferencji każdy pielgrzym mógł się podzielić ze współuczestnikami pielgrzymki własnymi doświadczeniami dotyczącymi poruszanego tematu, opowiedzieć historię swego życia, czasami poprosić o wsparcie lub poradę.

Mozole, upał czy burza – nic nie mogło zniechęcić pielgrzymów, trudności w drodze tylko dodawały sił i wzmacniały modlitwy wznoszone ku Bogu. Ułatwiali drogę też wszyscy ci ludzie, których pielgrzymi spotykali w ciągu pięciu dni pątnictwa, ci, którzy wieczorami otwierali dla nich drzwi swoich domów i swoje serca.

Pięć dni drogi wypełnionych modlitwą, pięć dni przygotowywania swego serca, żeby ujrzeć oblicze Matki Bożej, złożyć u Jej stóp wszystkie intencje, z którymi każdy kroczył do Sanktuarium, a na końcu uczestniczyć w tym wielkim wydarzeniu, jakim jest koronacja obrazu.

Wieczorem, 4 lipca, kiedy do sanktuarium dotarły wszystkie pielgrzymki z różnych miejscowości diecezji grodzieńskiej oraz z całej Białorusi, rozpoczęło się całonocne czuwanie przy obrazie Matki Bożej w Trokielach. O północy odbyła się Msza św. pod przewodnictwem księdza biskupa witebskiego Władysława Blina. Po mszy wierni odmawiali różaniec św., oglądali inscenizacje przygotowane przez młodzież, a o godz. 4.30 odbył się koncert seminaryjnego zespołu «AVE». Młodzież, nie zwracając uwagi na zmęczenie, świetnie się bawiła chwaląc Pana Boga, śpiewając i tańcząc.

W niedzielę, 5 lipca, od samego rana do sanktuarium zaczęli przybywać wierni z całej Białorusi, Polski i Litwy: dzieci, młodzież, ludzie starsi, osoby duchowne. Uroczystość zebrała w sanktuarium ok. 20 tys. wiernych. O godz. 11.00 rozpoczęła się Msza św. z koronacją obrazu Matki Bożej Trokielskiej koronami papieskimi. Na początku Mszy św. ksiądz biskup Aleksander Kaszkiewicz, Ordynariusz Grodzieński, powitał wszystkich wiernych, którzy przybyli do Sanktuarium z daleka i z bliska, żeby uczestniczyć w tej podniosłej uroczystości, a także opowiedział o przygotowaniach do niej, które polegały na peregrynacji kopii obrazu we wszystkich parafiach diecezji grodzieńskiej. Kazanie w czasie Mszy św. wygłosił abp Andrzej Dzięga w języku polskim oraz abp metropolita miń skomohylewski Tadeusz Kondrusiewicz po białorusku. Obaj podkreślali znaczenie i wagę wydarzenia, jakim jest koronacja Matki Bożej dla wszystkich tych, którzy się ubiegają o Jej pomóc i proszą o Jej wstawiennictwo, mówili o tym, jak ważne jest w każdej katolickiej rodzinie modlitwa do Maryi, przypominali o tym, że Matka Boska jest wzorem kobiecej czystości i pokory. Mszy św. przewodniczył kardynał Kazimierz Świątek. On też dokonał aktu nałożenia koron papieskich na obraz, a ksiądz biskup Aleksander Kaszkiewicz wypowiedział Akt Oddania diecezji w opiekę Matki Bożej Trokielskiej.

Niewątpliwym jest fakt, że koronacja obrazu jest bardzo ważnym wydarzeniem w życiu każdego chrześcijanina, to jeszcze bardziej uświadamia nam, że Maryja jest naszą Opiekunką i Matką, Królową każdego z osobna i Królową naszej ziemi.

Alina TAWREL



Dziesiątki tysięcy wiernych czcicieli Maryi ze swoimi duszpasterzami podczas uroczystości



Ks. kard. Kazimierz Świątek zakłada papieskie korony na cudowny obraz

Królowa Jezior z Brasławia

Ojciec Święty Benedykt XVI 25 lutego 2009 r. wydał BREVE, w którym wyraża zgodę na ukoronowanie koronami papieskimi obrazu Matki Bożej Brasławskiej w Brasławiu na Białorusi.

Biskup Władysław Blin ordynariusz diecezji witebskiej, na terenie której znajduje się sanktuarium, podjął decyzję, aby uroczystość koronacyjna odbyła się 22 sierpnia br. podczas Mszy św. sprawowanej pod przewodnictwem kardynała Joachima Meisnera z Kolonii. Ceremonia ta będzie niejako usankcjonowaniem kultu Matki Bożej Brasławskiej, czczonej także jako «Królowa Jezior». Taką nazwę nosi też sanktuarium w Brasławiu. Pierwotnie czczony w nim wizerunek zwany był także Matką Bożą Monasterską. Pochodzi on bowiem z prawosławnego monastyru, który powstał na wyspie jeziora Niespisz z fundacji wojewody wileńskiego Wojciecha Maniwida. W pierwszej połowie XVII w. klasztor stał się własnością Kościoła unickiego i zaczęli obsługiwać go bazylianie, którzy szczególnie przyczynili się do rozwoju kultu umieszczonego w nim wizerunku. Stał się on celem licznych pielgrzymek.

W 1832r. drewniany klasztor padł ofiarą pożaru, który wybuchł od uderzenia pioruna. Z pożogi ocalał tylko obraz Matki Bożej, co tutejsi wierni uznali za cud. Gdy wierni go odnaleźli, postanowili przenieść do kościoła rzymskokatolickiego w Brasławiu, gdzie ponownie został otoczony kultem. Obraz wychodził cało z licznych zniszczeń, których doznawał Brasław i kościół parafialny w tej miejscowości. Kilkakrotnie był on zrównany z ziemią. Po Powstaniu Kościuszkowskim brasławscy wierni przez ponad 20 lat modlili się w drewnianej szopie. Dopiero w 1824r. wznieśli nowy kościół u podnóża Góry Zamkowej. Kościół ten okazał się jednak za mały. Na przełomie XIX i XX wieków wierni zbudowali w Brasławiu nowy kościół. W okresie międzywojennym skupiona wokół niego parafia liczyła 7 tys. wiernych. Podczas II wojny światowej za pomoc mordowanym Żydom został rozstrzelany przez Niemców proboszcz sanktuarium ks. Mieczysław Akrejc. Po zakończeniu działań wojennych sanktuarium było czynne do 1950r. Wtedy to władze zamknęły je i zamieniły w magazyn zboża. Wobec nacisku wiernych wycofały się jednak z tego pomysłu i zwróciły sanktuarium. Nie mogło ono jednak funkcjonować bez przeszkód, aż do 1989r. nie miało praktycznie stałego kapłana, dojeżdżali do niego księża z sąsiednich parafii.

W 1992r. już po rozpadzie ZSRR parafię w Brasławiu objęli polscy salwatorianie, którzy zrobili sporo dla jej odrodzenia duchowego i materialnego. Dzięki nim Kult Matki Bożej Królowej Jezior stał się znów żywy i zauważalny na pograniczu Litwy, Białorusi i Łotwy. W 1999r. ordynariusz witebski bp Władysław Blin nadał formalnie brasławskiej świątyni tytuł sanktuarium diecezjalnego. O jego duchowy splendor oprócz salwatorianów dbają obecnie także współpracujące z nimi Siostry Eucharystki.

Marek A.KOPROWSKI

Z Lidy do Trójmiasta

Pod koniec czerwca br. miałem przyjemność razem z działaczami Związku Polaków na Białorusi gościć w Trójmieście. Byliśmy gośćmi prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego. Dach nad głową mieliśmy w gościnnej parafii Zesłania Ducha Świętego. Na czele naszej delegacji stał zastępca Andżeliki Borys – Mieczysław Jaśkiewicz i odpowiedzialna w Zarządzie Głównym za turystykę Irena Kułakowska, która gorąco podziękowała w imieniu Związku za przyjęcie w Trójmieście 550 dzieci wysłanych na letni wypoczynek przez naszą organizację.

Wiceprezes Mieczysław Jaśkiewicz opowiadał o działalności naszej organizacji. On dobrze poznał na sobie «opiekę» białoruskiej prokuratury, milicji i KGB. Niejednokrotnie był zatrzymywany, sądzony i karany grzywnami i aresztami. W Sopocie byłem już niejeden raz, ale zawsze jestem zachwycony tym miastem i atmosferą w nim panującą. Jest to naprawdę wyjątkowe miasto w Polsce, szczególnie latem. Statkiem popłynęliśmy z Gdyni na Hel. Pamiętamy o tym, że Gdynia była pierwszym większym miastem Polski, z którego na początku wojny rozpoczęto usuwanie ludności polskiej. Półwyspu Helskiego nie trzeba reklamować – prawdziwy cud Boży. Zobaczyliśmy na własne oczy «Dar Młodzieży» i zwiedziliśmy legendę polskiej marynarki – okręt «Błyskawica». Większość z nas była po raz pierwszy na okręcie marynarki wojennej, każdy był bardzo ciekaw, jak tam wszystko wygląda.



Grupa działaczy z ZPB przed okrętem «Błyskawica»

Na tym statku zwiedziliśmy muzeum, które m.in. opowiada o marynarzach naszej Pińskiej Flotylli. Byliśmy w Radzie Miejskiej Sopotu, gdzie nas powitał prezydent miasta Jacek Karnowski. Nigdy nikt by nie zgadnął, co najbardziej zdziwiło Polaków z Białorusi w Radzie Miejskiej: nawet nie fotel, w którym siedział Jan Paweł II, i nie brak portretu prezydenta RP w gabinecie prezydenta Sopotu (bo w każdym gabinecie białoruskiego urzędnika musi być portret Łukaszenki). Zdziwiło to, że tak łatwo jest trafić do budynku. Na Białorusi do budynku Rady Miejskiej, a obwodowej tym bardziej, nie można ot tak po prostu wejść i chodzić po piętrach: na parterze zawsze jest dyżurny albo milicjant. A tutaj nikt nas nie pytał, skąd i po co tu jesteśmy. Gdy zadano takie pytanie prezydentowi, zobaczyłem, że nie zrozumiał, o co chodzi, bo dla niego, jak i dla każdego obywatela RP, nie ma w tym nic dziwnego. Tak i powinno być: władza dla narodu, a nie odwrotnie. Michał Banacki, Kierownik Referatu Środków Pozyskiwanych z Funduszy, zapoznał nas z projektami, które rozpracował Sopot i otrzymał na to współfinansowanie z Unii Europejskiej. Dla wielu osób naszej delegacji był to całkowicie nowy temat, bo trudno było dla nich zrozumieć, z jakiej racji na przykład na budowę Hali Stulecia i na inne projekty UE powinna dawać tyle pieniędzy. Środki masowego przekazu Białorusi milczą na ten temat i tylko nieliczni znają, że polskie samorządy aktywnie wykorzystują możliwość współfinansowania ich projektów przez UE. Nie wszyscy na Białorusi wiedzą, że w latach 2007-2013 Polska ma do dyspozycji aż 67 miliardów euro. Są to ogromne pieniądze, które trzeba wykorzystać na rozwój kraju.

Samorządy na Białorusi nie mają takiej możliwości i mogą polegać tylko na sobie i na łasce swojego rządu. Białoruski prezydent lubi hokej, i dlatego wkrótce prawie wszystkie powiatowe miasta Białorusi będą mieć swoje lodowe hale sportowe. Nic nie mam przeciwko sportowi. Gdyby radni mego miasta zdecydowali zbudować w mieście nowe lodowisko, to dlaczego nie? Ale białoruskie samorządy w tej kwestii nie mają nic do gadania, bo decydują w takich przypadkach nie one, a prezydent, czy ktoś z jego otoczenia. Jestem pewny, że gdyby na Białorusi były rzeczywiste samorządy i prezydenci miast byliby wybierani bezpośrednio przez ludzi, to wyborcy na pewno woleliby, by za te duże pieniądze podatnika, na które budują taką halę lodową, lepiej by było naprawić wszystkie chodniki i drogi w mieście. Gdy prezydent Sopotu powiedział, że na posiedzeniu Rady Miejskiej może być obecny każdy mieszkaniec miasta i może zadać pytanie, bo ma na to prawo, to nasi Polacy byli bardzo tym zdziwieni. Byłem w latach 80. radnym Rady Miejskiej i wiem, że zarówno wtedy, jak i teraz w posiedzeniach Rady Miejskiej zwykli obywatele nie mogą brać udziału. Naszym ludziom nie przyjdzie do głowy takie pytanie, ponieważ wszyscy mają zakodowane, że władza to jedno, a zwykli ludzie, co innego. O samorządach i o korzyści wypływających z ich istnienia opowiedziała nam Halina Biernacka, Naczelnik Wydziału Kultury Urzędu Miasta Sopot. Opowiedziała bardzo przystępnie i przekonująco, nawet dla tych naszych działaczy, którzy po raz pierwszy usłyszeli o tym, że w cywilizowanym świecie można świadomie wybierać najlepszych i najaktywniejszych ludzi swego miasta, których nikt nie wyznacza, jak to robi się na dzisiejszej Białorusi. Dla przykładu spytałem niedawno kilkunastu swoich znajomych – kto jest radnym w ich mieście. Nikt mi nie potrafił wymienić nazwiska swego radnego. Powtarzam – nikt, chociaż większość moich znajomych uczestniczyła w wyborach i za kogoś głosowała. Na początku lat 90. nawiązałem kontakt z panem Kuropatwińskim z Gdańskiego KIK-u. Otrzymaliśmy wtedy z KIK-u transport darów i inną pomóc. Niestety, tego wspaniałego patrioty już nie ma wśród żywych. Trójmiasto jest mi drogie, dlatego że w 1993r. z rąk arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego otrzymałem odznakę «Zasłużony dla Archidiecezji Gdańskiej».

Andrzej Kowalczys – pełnomocnik Prezydenta ds. Organizacji Pozarządowych oprowadzał nas po Gdańsku. Dzięki niemu, który ma korzenia kresowe, po raz pierwszy trafiłem do muzeum «Solidarności» w Gdańsku. Myślałem, że to muzeum jest maleńkie, a okazało się, że odwrotnie. Kupiliśmy z żoną nalepkę z logo «Solidarność» – dawno chciałem mieć taką w domu. Dostaliśmy również w prezencie chusty, torebki i książki z tym logo. Żartując często pytam u działaczy «Solidarności», co ma wspólnego «Solidarność» z moim miastem Lida. Oczywiście, nikt nie może mi udzielić odpowiedzi. Wtedy im tłumaczę, że w nazwie «Solidarność» jest nazwa tylko jednego miasta i tym miastem jest właśnie Lida. Ale to żarty, wszyscy dobrze pamiętają, że wszystko zaczęło się w Gdańsku.



Aleksander Siemionow wraz z małżonką Teresą w muzeum «Solidarności» w Gdańsku

Zawsze opowiadam w Polsce mało znany fakt: jeszcze za czasów komuny, sowieckie KGB przegapiło numer «Trybuny Ludu» z 21 robotniczymi postulatami, który trafił do białoruskich kiosków prasowych. W latach 70. i 80. w kioskach na Białorusi można było swobodnie kupić «Trybunę Ludu», «Żołnierza Wolności», «Kobietę i Życie» i «Politykę». Ta ostatnia była najciekawsza. Jestem pewien, że ten numer trafił do naszych rąk jedynie przez niedopatrzenie sowieckiego KGB. Przyniosłem gazetę do pracy, a pracowałem zwykłym robotnikiem w fabryce, przetłumaczyłem kolegom na język rosyjski, żeby mogli dowiedzieć się, czego się domagają polscy robotnicy. Zauważył to sekretarz partyjny naszego wydziału i powiedział mi, bym tę gazetę schował, bo inaczej będzie musiał zawiadomić, kogo należy. Starałem się mu udowodnić, że to gazeta naszej bratniej polskiej partii robotniczej. Na co on odpowiedział, że Polacy zawsze byli i pozostaną buntownikami, i tylko nasze sowieckie czołgi mogą uspokoić ich gorące głowy itd. Do dnia dzisiejszego trzymam sobie ten numer gazety na pamiątkę (a może się przyda?).

Ogromnie się cieszyłem, gdy robotnik Wałęsa został prezydentem Polski. W 2001r. byłem u kolegów we Wrocławiu. Siedzimy, rozmawiamy, nieoczekiwanie do mieszkania wpada ich przyjaciółka. Jej twarz wydała mi się jakaś znajoma. Chcąc zrobić pani komplement, mówię jej, że przypomina mi Annę Walentynowicz, bo naprawdę była do niej podobna. Na co pani przedstawiła się – Anna Walentynowicz. Tak oto poznałem legendę «Solidarności».

Naszej grupie o «Solidarności» opowiadał, pokazując wystawę «Droga do wolności» i oprowadzając po muzeum jeszcze jedna legenda «Solidarności» – Jerzy Borowczak. Cieszyłem się ogromnie, że mogę ścisnąć temu bohaterowi rękę i osobiście podziękować mu za udział w walce z komuną. Dzięki tej wizycie spotkaliśmy i poznaliśmy osobiście prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego, wicemarszałka województwa pomorskiego Krystynę Pajurę i wiceprezydenta Gdańska Andrzeja Lisickiego, którego korzenie pochodzą z dzisiejszej Białorusi.

Chcielibyśmy bardzo podziękować za opiekę nad nami asystentowi prezydenta Sopotu Marcinowi Skwierawskiemu i kierowniczce działu Turystyki i Współpracy Zagranicznej Małgorzacie Gumoś. Oboje też mają korzenie u nas, na dzisiejszej Białorusi. Oboje szalenie ciekawi, inteligentni i serdeczni ludzi, jak i należy na Kresowiaków.

Niejednokrotnie wyjeżdżaliśmy z żoną Teresą do Polski na różne spotkania. Nie chcę obrazić innych ludzi, inne miasta, ale takiej serdeczności i gościnności, jak w Sopocie, naprawdę nigdzie nie spotykaliśmy. Czuliśmy się tu jak u siebie.

Jesteśmy bardzo wdzięczni władzom Sopotu za możliwość bycia w Operze Leśnej, na koncercie polskich gwiazd. Była dla nas to chyba pierwsza i ostatnią możliwość w życiu – zobaczyć na żywo i to bardzo bliziutko, z czwartego rzędu, legendy polskiej estrady. Właśnie ich słuchaliśmy w latach 70.– 90., słuchamy również teraz w Programie I Polskiego Radio, który można odbierać u nas na Kresach. Ale jedno ich słuchać w radiu, a co innego – na żywo.

Jak Edyta Górniak zaśpiewała piosenkę Czesława Niemena «Dziwny jest ten świat», to ciarki przeszły po ciele. Miałem chęć wstać i krzyknąć: «Kochani! Czesław Niemen, to nasz chłopak z Ziemi Lidzkiej». Duma mnie rozpiera, że ta jego piosenka jest przyznana najlepszą polską piosenką XX wieku. I nie tylko Niemen pochodził z Kresów, ale i Kościuszko, Moniuszko, Orzeszkowa, Mickiewicz, Piłsudski i inni nasi bohaterowie. Miał rację marszałek Piłsudski, że najlepsi Polacy pochodzą z Kresów. Razem z całą salą śpiewaliśmy, tańczyliśmy, klaskaliśmy i ogromnie cieszyliśmy się z naszej tam obecności. Myślę, że wtedy każdy z naszej delegacji fizycznie odczuł – jesteśmy cząstką Was, cząstka Narodu Polskiego, jesteśmy wśród swoich, jesteśmy na swojej polskiej ziemi, jesteśmy w Macierzy.

Prowadzący ogłosił zgromadzonym, że na sali jest delegacja Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys, wstaliśmy, ukłoniliśmy się zgromadzonym i otrzymaliśmy oklaski, mieliśmy łzy w oczach i wzruszone serca. Ten dzień zostanie w mej pamięci do końca życia.

Po koncercie podeszły do mnie trzy kobiety (oczywiście mające korzenie na Kresach) i spytały, czym mogą pomóc nam, Polakom działającym w biednym kraju, w tak trudnych warunkach, praktycznie nielegalnie, w kraju, gdzie za sam fakt przynależności do Związku Polaków Andżeliki Borys można dostać do 2 lat więzienia. Powiedziałem im, że przyzwyczailiśmy się do tych warunków, do naszych małych zarobków, do naszych chyba już najwyższych cen na żywność.

Byliśmy w hipermarkecie i serce nam się krajało widząc, o ile w Polsce są niższe ceny, niż na Białorusi. A przecież nasze zarobki są trzykrotnie niższe niż w Polsce. Powiedziałem tym miłym kobietom, że bez kiełbasy przeżyjemy, ale jakże nam jest ciężko bez książki, prasy, muzyki i filmów polskich. Mamy w Lidzie tyle samo Polaków, ilu jest w Sopocie. A jest nas w Lidzie 38 proc. Na terenie byłego ZSRR nie ma innego takiego miasta, gdzieby był taki wielki odsetek Polaków.

Żegnaliśmy Trójmiasto z żalem, zostawiając tam przyjaciół; pozostały wspomnienia i chęć powrotu. Wróciliśmy za żelazną kurtynę do kraju, gdzie o wszystkim decyduje jeden człowiek. Gdy jest mi smutno z tego powodu, to staram się sobie przypomnieć, że 20 lat temu ludzie również nie myśleli, że Mur Berliński i ZSRR nie będą istnieć wiecznie, ale jednak wszystko to się rozpadło i to na naszych oczach. Ten fakt daje nadzieję, że może Białoruś również kiedyś dołączy do cywilizowanej Europy.

Aleksander SIEMIONOW

Gratulacje

Z okazji urodzin
STANISŁAWOWI KICZKO,
prezesowi Towarzystwa Plastyków Polskich, z całego serca pragniemy złożyć wiązankę najpiękniejszych życzeń: długich lat życia w zdrowiu i radości, szczęścia i satysfakcji w każdym dniu, sukcesów i realizacji zamiarów, a także wielu sił oraz wytrwałości.
Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Szanownej
HALINIE ŻEGZDRYŃ,
prezes Oddziału ZPB w Raduniu, składamy najserdeczniejsze życzenia: dużo zdrowia, wszystkiego, co dobre i miłe, satysfakcji, szczęścia, radości od dzieci i wnuków oraz błogosławieństwa Bożego.
Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Czcigodnemu
KSIĘDZU JÓZEFOWI HAŃCZYCOWI
z okazji urodzin składamy serdeczne życzenia: zdrowia, radości w posłudze kapłańskiej, cierpliwości i siły, długich lat życia, błogosławieństwa Bożego, darów Ducha Świętego oraz opieki Matki Bożej.
Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Drogie Koleżanki
KATARZYNA BIEŻKO *i*
LARYSA SIEMIERIKOWA!
W dniu urodzin składamy wiązankę najserdeczniejszych życzeń: dobrego zdrowia, powodzenia w pracy i w życiu, spełnienia najskrytszych marzeń, szczęścia, miłości, pogody ducha, nadziei na lepszą przyszłość oraz wszelkiej pomyślności.
Towarzystwo Twórców Ludowych

Droga
MARIO HOŁOWNIA!
W dniu urodzin moc życzeń: zdrowia, szczęścia, pomyślności na dalsze lata drogi życiowej, jak najmniej zmartwień, kłopotów i trosk. Wielu radosnych i pięknych dni, wszelkiej pomyślności oraz obfitych łask Bożych.
Koleżanki i koledzy z ZPB

Szanownej
TERESIE LEBIEDZIEWICZ
składamy wiązankę życzeń: zdrowia, szczęścia, dużo radości i długiej szczęśliwej przyszłości, pogody ducha, pomyślności na długie lata oraz opieki Matki Bożej i wielu łask Bożych.
Oddział Miejski SZ ZPB w Grodnie

Z okazji urodzin
WACŁAWOWI ŁOZOWICKIEMU
i **HENRYKOWI MIKULICZOWI**
najserdeczniejsze życzenia: dobrego zdrowia, szczęścia, radości, pomyślności w każdej sprawie, błogosławieństwa Bożego i opieki Matki Bożej.
Składa Oddział Miejski SZ ZPB w Grodnie

Składamy najserdeczniejsze życzenia
KRYSTYNIE MAJSTROWICZ:
dobrego zdrowia, szczęścia na długie lata, pogody ducha, uśmiechu na co dzień, samych słonecznych dni, miłości od najbliższych, wielu życzliwych ludzi i opieki Matki Bożej.
Koleżanki i koledzy z Oddziału Miejskiego SZ ZPB w Grodnie

Kochana
ANNO PORZECKA!
Z okazji Twoich imienin przyjmij od nas najserdeczniejsze życzenia dni pełnych samych przyjemnych wrażeń, fascynujących chwil, radosnych wydarzeń, a także spełnienia najskrytszych marzeń. Niech przy Tobie zawsze będą bliscy ludzie i przyjaciele!
Koledzy i koleżanki

Szanownemu
WASYLOWI MARTYŃCZUKOWI
w dniu jubileuszu urodzin życzymy: zdrowia, szczęścia, radości, wspaniałych i życzliwych przyjaciół, spełnienia marzeń oraz błogosławieństwa Bożego.
Koledzy i koleżanki z Towarzystwa Plastyków Polskich

W dniu urodzin
WOJTKOWI BORADYNOWI
życzymy: zdrowia, szczęścia, radości, cierpliwości i wytrwałości w ciężkich chwilach życiowych, szacunku od najbliższych, wspaniałych, życzliwych przyjaciół i spełniania marzeń, błogosławieństwa Bożego oraz tradycyjnych 100 lat!!!
Koleżanki i koledzy z ZPB

Drogiej Koleżance
RYSZARDZIE KOŁACZ
składamy moc najserdeczniejszych życzeń: żyj sto lat w dobrym zdrowiu; słonecznych, zawsze szczęśliwych i radosnych dni, wszelkiej pomyślności, zawsze życzliwych ludzi wokół siebie. Błogosławieństwa Bożego i opieki Matki Bożej.
Towarzystwo Twórców Ludowych

Droga
WANDO ŁOPACIŃSKA!
Z okazji urodzin wiązankę najserdeczniejszych życzeń: zdrowia, szczęścia, radości, pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości. Dni pełnych słońca i radości, a także wszystkiego, co najpiękniejsze i najmilsze w życiu oraz opieki Matki Bożej
składa Oddział Miejski SZ ZPB w Grodnie

Z okazji imienin i urodzin
ANNIE LITWINOWICZ
moc najlepszych życzeń: dużo zdrowia, szczęścia, radości i pomyślności w życiu na długie lata, optymizmu, uśmiechu na co dzień, pogody ducha, miłości i szacunku od najbliższych, wspaniałych, życzliwych przyjaciół i spełnienia wszystkich najskrytszych marzeń, opieki Matki Bożej oraz tradycyjnych 100 lat!!!
Koleżanki i koledzy z ZPB

Z okazji urodzin
MARII OBUCHOWSKIEJ
przesyłamy moc najserdeczniejszych życzeń: zdrowia, szczęścia, radości, miłości i ciepła rodzinnego, pogody ducha, pomyślności w życiu oraz opieki Matki Bożej i wszelkich łask Bożych.
Oddział Miejski SZ ZPB w Grodnie

Z okazji urodzin
STANISŁAWOWI RYSZKIEWICZOWI
składamy serdeczne życzenia: dobrego zdrowia na długie lata, szczęścia, radości, optymizmu, pogodnych dni oraz wszelkich łask Bożych.
Koledzy i koleżanki z Oddziału Miejskiego SZ ZPB w Grodnie

Z okazji urodzin
KSIĘDZA JÓZEFA HAŃCZYCA
składamy Mu moc najserdeczniejszych życzeń zdrowia, długich lat życia, obfitych łask Bożych w dalszej pracy duszpasterskiej.
Parafianie z Lidy

Polska i Polacy

Jedną z grup społecznych, które najbardziej skorzystały z wejścia Polski do Unii, są polscy rolnicy. W porównaniu z 2000r. przeciętny dochód rolnika jest teraz o 90 proc. większy. Łączna produkcja rolna zwiększyła się prawie o 50 proc. Jest to naprawdę wielki cud, bo nigdy na polskich polach nie widać – polskiego prezydenta. Ciekawe, skąd polscy rolnicy wiedzą, kiedy zaczynać siać czy zbierać urodzaj. O wszystkim muszą myśleć sami i na pewno zazdroszczą białoruskim kołchoźnikom, za których jest komu myśleć.

* * *

Reprezentacja polskich księży w piłce nożnej halowej obroniła tytuł Mistrzów Europy. Nasi reprezentanci okazali się najlepszą drużyną, wygrywając wszystkie mecze.

* * *

Po 7 latach starań udało się zebrać potrzebne 3 miliony dolarów i stworzyć na Uniwersytecie Columbia u Nowym Jorku Katedrę Polonistyki. Pomogli Polacy ze Stanów i z Polski. Przypominam, że ten uniwersytet jest jednym z najlepszych nie tylko w USA, ale na całym świecie. Aż 39 jego absolwentów otrzymało Nagrodę Nobla.

Tak samo na najstarszym uniwersytecie w Brazylii (w Kurytybie) powstała w tym roku Katedra Polonistyki. Jest to pierwsza Katedra Polonistyki na kontynencie południowoamerykańskim.

* * *

Chiny zakazały dystrybucji filmu «Katyń» Andrzeja Wajdy, bo zdaniem cenzury – «ideologia filmu nie zgadza się z punktem widzenia władz». Chociaż z drugiej strony, chcący obejrzeć ten film bez trudu mogą kupić na chińskich bazarach pirackie płyty, jest on i w internecie.

* * *

Prezes Akcji Wyborczej Polaków na Litwie wygrał na Wileńszczyźnie wybory do Parlamentu Europejskiego. Jest to wielki sukces Polaków z Litwy, bo będą teraz mieć swego przedstawiciela w Parlamencie Europejskim. A może i my kiedyś będziemy mieć tam swego przedstawiciela ?

* * *

Litewski Sejm przyjął ustawę o zakazie «demonstrowania symboli reżimów radzieckich i nazistowskich». Równowartość 145 euro zapłaci kobieta, która sprzedawała na jednej z ulic Wilna pamiątki z symbolami radzieckimi (m.in. z czerwonymi gwiazdami). Brawo dla Litwinów. Marzę o tym, żeby doczekać się takiej ustawy od białoruskiego parlamentu.

Przygotował Aleksander SIEMIONOW

Poszukujemy

Zwracam się do rodzin Lisowskich lub Lissowskich, które utraciły kontakt z moim ojcem Grzegorzem Lisowskim (Lissowskim) urodzonym w 1913 lub 1914r. w Głusku, obw. mohylewski. Był synem Mikołaja i Katarzyny Lissowskich z domu Rabcow (Ksenia Rabcow). Miał też rodzeństwo: brata Jan ur. w 1904r. i Bolesław ur. w 1922r. oraz siostra Irena ur. w 1927r. Cała rodzina w latach 1920-35 przebywała w folwarku Leśniewo (właścicielka folwarku Lenkiewicz) i Łukowo (właściciel folwarku Zbigniew Strumiłło) koło Karniewa – dawny pow. Maków Mazowiecki w Centralnej Polsce. Po wyjeździe z folwarku w 1937r., rodzina mego ojca przebywała prawdopodobnie w Dereczynie koło Nowogródka. Po wojnie ślad po nich zaginął. Usiłuję poznać ich losy od 16 lat, niestety, bezskutecznie. Będę wdzięczna za każdą informację.

Teresa Lisowska-Wiśniewska
ul. Spacerowa 22
06-100 Pułtusk
Polska

Poszukuję jakichkolwiek informacji o rodzinie Cypla pochodzącej z okolic Grodna (prawdopodobnie wieś Zapole w pobliżu Wiercieliszek). Interesuje mnie rodzina Stanisława Cypli (ur. prawdopodobnie 1888r., zm. – 1956r.). Jego żoną była Ewa z domu Byczyńska (1897-1970), córka Adama i Heleny. Interesują mnie również informacje o jej rodzinie i rodzinach Tołoczków, Ejsmontów, Cydzików, Obuchowiczów. Szukam także informacji na temat takich wsi (osad) jak Zapole, Bylczyce, Obuchowicze, Cydziki, Tołoczki.

Będę wdzięczny za każdą informację.

Piotr Cypla
Nowolipki 27/57
01-010 Warszawa
Polska

Szukam informacji o swych krewnych: moja babcia Teresa Kubiak pochodzi z Kresów. Mój pradziadek Augustyn Osipacki – z okolic Nowogródka, Worończy, Baranowicz, Chorodysz. Prababcia nazywała się Maria Osipacka, nie znam, niestety, nazwiska panieńskiego. Ojciec pradziadka nazywał się Antoni Osipacki, a jego żona Anna Osipacka, z domu Pupko.

Bartosz Urawski
ul. Izy Zielińskiej 18/37
96– 300 Żyrardów
Polska

Proszę o pomoc w odnalezieniu rodziny mojego ojca Franciszka Drabinowicza (syn Stanisława i Antoniny z domu Luckiewicz) urodzonego w Mostach, prawdopodobnie w sierpniu 1920r. Poszukuję jakiejkolwiek informacji o tej rodzinie. Ojciec mój nie żyje od 24 lat, był żołnierzem IV batalionu 77. pp AK (dow. por. «Ragner»). Proszę o jakiekolwiek informacje o ojcu, jeśli ktoś pamięta go z czasów wojny, czy o wymienionej rodzinie.

Alina Kolasa
c/Marquina 6 p.l iz.
45300 Ocana (Toledo)
Hiszpania



Redaktor Naczelny: Iness TODRYK
e-mail: zpb@zpb.org.pl, iness@zpb.org.pl
www.zpb.org.pl
adres do korespondencji: 230025 Białoruś, Grodno, skrytka pocztowa 107



Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Senatu Rzeczpospolitej Polskiej

Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»